TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

WOJNA, WOJNA CIĄGLE SIĘ ZMIENIA. NULL SZCZEPANA TWARDOCHA

Michał Nowak · 12 sierpnia 2025

Twardoch nakreślił najbardziej rzeczywisty obraz wojny na Ukrainie, jaki do tej pory powstał w powieści.

Wojna rosyjsko-ukraińska weszła już w czwarty rok swego trwania i od ponad trzech lat przygotowuję cykl *Raport z Frontu*, w którym przedstawiam najważniejsze wydarzenia jej dotyczące. Obraz, który rysowałem, był typowo analityczny, pozbawiony zbędnych emocji i przyziemnych opisów pola walki, ale niedawno wydana najnowsza książka Szczepana Twardocha *Null* pozwoli polskiemu czytelnikowi autentycznie zrozumieć współczesną wojnę, gdyż stanowi najbardziej rzeczywisty, plastyczny obraz piekła wojny na Wschodzie. Prawdopodobnie dlatego, że autor widział tę wojnę na własne oczy jako wolontariusz organizujący pomoc dla wojsk ukraińskich. Nie jest to jednak jednostronny obraz bohaterów walczących z krwiożerczym wrogiem. To niezwykle brudny, przygnębiający, a przy tym najbardziej autentyczny obraz wojny, jaki udało się w ostatnim czasie stworzyć.

Fikcja, która jest bliżej prawdy niż medialne relacje

W marcu, a więc niedługo po trzeciej rocznicy rosyjskiej inwazji na Ukrainę, nakładem wydawnictwa Marginesy ukazała się nowa powieść Szczepana Twardocha *Null* o żołnierzach walczących na tytułowym Nullu, czyli „zerówce", a więc bezpośrednio na pierwszej linii frontu.

Autor, jak sam zaznacza, napisał powieść fikcji z nierzeczywistymi postaciami i wydarzeniami inspirowanymi tym, co sam widział lub słyszał podczas kolejnych wypraw na Ukrainę w ostatnich latach. Bazą dla powieści stały się osobiste doświadczenia, obserwacje i historie frontowe żołnierzy, z którymi zetknął się autor. Głównym bohaterem jest Polak z ukraińskimi korzeniami (a może Ukrainiec, którego narodowość rozmyła się w kolejnych pokoleniach?) o pseudonimie „Koń", jeszcze do niedawna intelektualista, który stał się jednym z wielu zagranicznych dobrowolców (ochotników) walczących za ukraińską sprawę z rosyjskim najeźdźcą. Na kolejnych kartach powieści poznajemy strzępy jego życiorysu i wydarzenia, które stanęły za decyzją o wyjeździe na Ukrainę, a następnie pozostaniu tam w charakterze dobrowolca.

Czytelnik poznaje go, gdy znajdował się w najgorszym możliwym miejscu ze wszystkich frontów. „Koń" stacjonuje na lewym (okupowanym przez Rosjan) brzegu Dniepru, gdzie Ukraińcy uzyskali niewielki przyczółek. Tak jak jego towarzysze broni, „Koń" jest odcięty od zaopatrzenia, możliwości powrotu, a jego aktywność ogranicza się właściwie do ukrywania się w zrujnowanej piwnicy lub ziemiance. Czytelnik baczniej obserwujący wydarzenia wojny od razu zrozumie, że widzimy grupę ukraińskich żołnierzy wal-

czących w rejonie Krynek, gdzie na kilka miesięcy rzeczywiście utworzono przyczółek, który został zablokowany przez Rosjan. Sama operacja była kontrowersyjna, a jej sensowność budzi uzasadnione wątpliwości. Finalnie po dużych stratach Ukraińcy wycofali się z przyczółku, nie osiągając wcześniej żadnych celów.

„Koń" do niedawna był operatorem drona FPV, ale w wyniku zbiegu wydarzeń trafił do piechoty liniowej, biorąc udział w straceńczej misji za Dnieprem. Drony i związane z nimi zagrożenie staje się stałą częścią narracji, a przy tym przemyśleń głównego bohatera oraz jego towarzyszy. To prawdopodobnie jedyny jak do tej pory tekst kultury, który z taką wiarygodnością opisuje to nowe zagrożenie, które stało się głównym środkiem prowadzenia wojny na Ukrainie.

Mimo że mamy do czynienia z powieścią, co prawda pisaną z perspektywy drugiej osoby, co jest rzadko spotykanym zabiegiem narracyjnym, to jej styl jest niemalże reporterski. Autor na kartach książki przedstawia liczne wydarzenia, zjawiska, doświadczenia i emocje związane z trwającą wojną rosyjsko-ukraińską, których doświadczył osobiście, lub relacjonuje opowieści uczestników tej wojny.

> Mamy więc mnóstwo mniejszych i większych opowieści z samego frontu i jego zaplecza, budujących autentyczność i namacalność tych wydarzeń. Czytelnik może wręcz dotknąć tych wydarzeń, a gęstość narracji pozwala mu się w niej zanurzyć i zrozumieć odczucia żołnierzy na zerówce. Nie ma tu heroizmu czy bohaterstwa, a są obłąkańcze niemal próby przetrwania w miejscu, w którym przetrwać się nie da i którego utrzymywanie nie ma sensu.

W wypowiedziach bohaterów pojawiają się liczne osobiste historie będące lustrzanym odbiciem prawdziwych wydarzeń wojny, która toczy się za miedzą. Czytamy więc choćby o spanikowanych żołnierzach tereobrony z pierwszych dni wojny, którzy ostrzelali kolumnę wojsk ukraińskich, a co do dziś przedstawiane jest jako przeciwdziałanie wtargnięciu do Kijowa wojsk rosyjskich. Takich małych historii, które wprost odnoszą się do faktycznych wydarzeń lub rzeczywistych postaci, jest w tej powieści wiele i to one budują autentyczność jej narracji. Dla przytłaczającej większości czytelników będą one niezrozumiałe w tym wymiarze, że nie odczytają aluzji, drugiego dna, ale dla tych, którzy śledzą wojnę na Ukrainie z większym zaangażowaniem, będzie to dodatkowy atut tej powieści i potwierdzenie, że autor wie, o czym pisze.

Drugim wymiarem urzeczywistnienia frontu czytelnikowi jest niezwykły wręcz pietyzm, z jakim Twardoch traktuje frontowe zachowania, reguły i zwyczaje. Jeżeli w trakcie lektury lub tuż po niej obejrzy się nagrania z linii frontu z ukraińskich okopów, to usłyszy się te same dialogi, te same słowa i żołnierski żargon. Twardoch nie przenosi na karty powieści jedynie uzyskanej wiedzy, zebranych materiałów w ramach kwerendy, lecz wprost wprowadza tu także doświadczenia współczesnego ukraińskiego pola walki, co sprawia, że czytelnik może je namacalnie niemal „poczuć". Wynika to z faktu, iż wcześniej poczuł je osobiście sam autor.

To również opowieść o kontrastach i zauważalnych różnicach. Między przebywaniem na zerówce a spokojnym życiem w relatywnie bezpiecznym Kijowie. Między ochotnikami walczącymi od pierwszych dni a przymusowo zmobilizowanymi, którymi ci pierwsi właściwie gardzą. Między tymi, którzy walczą, a tymi, którzy dezerterują lub ukrywają się przed poborem. Jest to więc literatura fikcji, która w rzeczywistości

służy ukazaniu prawdy, reportaż wojenny ukryty pod płaszczykiem powieści. Nie mamy tu barwnego języka czy filozoficznych przemyśleń bohatera, a prostotę wypowiedzi oddającą potrzeby sytuacji na zerówce. Proste hasła i komunikaty, krótkie dialogi lub amok i odrzucenie rzeczywistości przez niektórych z bohaterów. Nie ma tu wzniosłości, jest raczej oczekiwanie na koniec, który w sytuacji tych żołnierzy prawdopodobnie może być tylko jeden.

Obserwujemy też tektoniczne wręcz zmiany zachodzące w umyśle i zachowaniu „Konia", gdy znajduje się na bezpiecznym i właściwie niedotkniętym wojną zapleczu lub też w sytuacji granicznej na samej linii walk, gdzie śmierć może nadejść w każdej chwili i z każdej strony. Widmo śmierci i jej nieuchronność to prawdopodobnie jedno z podstawowych odczuć żołnierzy na nullu, zwłaszcza na obecnym polu walki, które obserwujemy na Ukrainie.

> Twardochowi udało się uchwycić odczucia żołnierzy, którzy znajdują się w nieustannym zagrożeniu ze strony dronów FPV. Śmierć może nadejść z powietrza w każdej sekundzie. Lecący dron jest nasz czy wrogi, leci na mnie czy na kolegę, trafi czy mnie ominie, zagłuszanie zadziała czy też Rosjanie zmienili częstotliwości? Nieustanne rozglądanie się po niebie i nasłuchiwanie silniczków dronów jest rzeczywistością pola walki i rzeczywistością dla głównego bohatera *Nullu* i jego kompanów.

Autor przedstawia też ten niemedialny, ale prawdziwy obraz współczesnego pola walki na Ukrainie, które coraz rzadziej związane jest z bezpośrednimi starciami i strzeleniem z broni ręcznej. Jest tam dużo więcej czekania i ukrywania się w piwnicach, niż siedzenia w okopie z bronią wycelowaną w przeciwnika. Zamiast walki obserwujemy momenty oczekiwania czy to na rozkaz z dowództwa, czy też na kolejny rosyjski pocisk artyleryjski, który wreszcie trafi w ich schronienie.

W powieści wracają znane z innych dzieł kultury oraz relacji żołnierzy z różnych pól bitewnych i różnych okresów historycznych słowa, że każdy z obecnych na pierwszej linii frontu żołnierzy jest już w rzeczywistości martwy i musi to zaakceptować, odrzucić rojenia o tym, co będzie po wojnie, że doczeka zjednoczenia z rodziną i przyjaciółmi, że zdoła ułożyć sobie życie. Jedynie w sytuacji, kiedy odrzuci nadzieję na przeżycie, będzie mógł stać się wartościowym żołnierzem, na którym będą mogli polegać jego towarzysze walki. Jeżeli tego nie zrobi, to potencjalnie postrada zmysły i stanie się wrzeszczącym i skulonym w okopie zagrożeniem dla kolegów – jak jeden z bohaterów *Kompanii Braci*. Efektem są pozbawieni nadziei mężczyźni, którzy automatycznie wykonują rozkazy lub czekają na swój koniec, który może nadejść w każdej chwili i którego nie da się przewidzieć.

Rzeczywistość wojny

Twardoch najmocniejszy jest w przekazywanych jakby mimochodem wątkach, które oddają rzeczywistość wojny na Ukrainie. Pojawia się historia polskiego dziennikarza, który udawał, że dostarcza ukraińskim żołnierzom niezbędne zasoby, a w rzeczywistości był po prostu oszustem. Jest przedstawienie kluczowości prywatnych zbiórek i dostaw dronów oraz innego ekwipunku dla żołnierzy, bo państwo w tym wymiarze zawodzi. Jak myśli bohater: „w żadnej jednostce, czyli konkretnie w trzech brygadach, w

których służyłeś, nikt nigdy nie widział na oczy drona, który zapewniłoby wojsko, czyli ukraińskie państwo".

Jest opowieść o „Szczurze" – żołnierzu, który odmawia walki, i jego myślach, tak bliskich zapewne tysiącom myśli prawdziwych żołnierzy na froncie: „Wolę rok więzienia i grzywnę, niż wyjść teraz z naszej jamy, pełznąć w marznącym błocie i oberwać pidarskim dronem. Wiecie, suka, jak strasznie jest oberwać dronem? Jak urwie ci nogę? Albo jak pilotczik będzie się z tobą bawił, pastwił się jak kot nad myszą, podlatywał, cofał się, a ty już będziesz wiedział, że jesteś martwy, że już zginąłeś, chociaż jeszcze oddychasz, a pilotczik się syci tą chwilą, póki ma baterię, to podleci, to się cofnie, a ty dronowi nie uciekniesz, nie strącisz go". Ta jedna opowieść najlepiej oddaje współczesne ukraińskie pole bitwy i myśli samych żołnierzy. Dla nich głównym zagrożeniem są drony, które stały się podstawowym środkiem prowadzenia tej wojny po obu stronach, a zachowania ich operatorów budzą uzasadnione kontrowersje, bo to oni odpowiadają za większą część zbrodni wojennych poprzez dobijanie rannych.

Jest opowieść o zachodnich ochotnikach, którzy w realiach ukraińskiej wojny błyskawicznie pękają i dezerterują, odmawiają walki, a często mają o sobie gigantyczne mniemanie „jakby byli czymś więcej niż tylko zbieraniną przybłędów, nieudaczników, awanturników szukających na tej wojnie przygody, adrenaliny, czegoś, na czym mogliby ufundować poczucie własnej wartości". Są ochotnicy amerykańscy, którzy nie potrafią walczyć bez supremacji w powietrzu i których psychicznie pokonuje pierwszy ostrzał artyleryjski. Są opowieści o kolumbijskich ochotnikach, których na Ukrainę wysłały kartele, by nauczyli się walczyć i zabijać.

Jest też wątek bezsensowności podejmowanych działań przez dowództwo, które szafuje życiem żołnierzy, gdy „Koń" wraz ze swoim towarzyszem „Jagodą" wiedzą, że „sama obecność tutaj nie ma sensu żadnego poza tym, żeby Zełenski z jego zatroskaną miną i w jebanej zielonej koszuli mógł coś bredzić na konferencjach o tym, że trzymacie przyczółek po tej stronie ojca waszego Dniepru, nie wyjaśniając jakoś szczególnie po co".

> Jest i na koniec wreszcie wątek braku szans na sukces, głodu amunicyjnego i braku uzupełnień, rosnących strat i świadomości, że trendu nie da się już odwrócić, że nie uda się odzyskać utraconych obszarów, a kolejne ziemie zostaną zdobyte przez wroga. Mimo to żołnierze walczą, wykonują rozkazy, niekiedy absurdalne i wojskowo nieuzasadnione, tak jak przyczółek w Krynkach, i giną. Giną śmiercią spadającą z nieba, niezależnie czy jest to sterowana bomba lotnicza, pocisk artyleryjski 152 milimetrów czy dron FPV, którego operator przed samym atakiem postanowił się trochę nad ofiarą poznęcać.

Autor nie serwuje czytelnikowi propagandy czy idealizacji opowieści o wielkich bohaterach walczących z zewnętrznym złem. Zamiast tego przedstawia rzeczywistość wojny z jej brutalnością, absurdem, niekiedy bezsensownością i brakiem nadziei. Zamiast herosów mamy zwykłych żołnierzy, ochotników, ale i przymusowo zmobilizowanych, którzy mogliby wręcz chcieć uciec na drugą stronę. Zamiast wojennej chwały mamy nic nieznaczącą śmierć z powietrza po uderzeniu drona sterowanego przez operatora znajdującego się kilka kilometrów dalej. Śmierć, której właściwie się nie zauważa i która w najmniejszy sposób

nie wpływa na sytuację na danym odcinku. Wojna po prostu trwa dalej.

Powieść ta nie odstaje pod względem artystycznym od poprzednich książek Twardocha. Może nawet być zbyt odtwórcza, jeżeli czytelnik dobrze zna *Króla*, *Morfinę* czy *Chołod*, ale *Null* dodaje do tego reporterską wartość. Jeżeli ktoś chciałby spróbować zrozumieć realia wojny na Wschodzie, nie musi sięgać po reportaże, często pisane przez osoby, które nie opuściły bezpiecznego Kijowa. Wystarczy, że sięgnie po *Nulla*.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=SO7UkB3RzU8

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wojna-wojna-ciagle-sie-zmienia-null-szczepana-twardocha/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć